

# Barbara Guzik

---

## Podróże literackie do Doliny Prądnika

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 7,  
81-94

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Barbara Guzik

## Podróże literackie do Doliny Prądnika

Dolina Prądnika to najdłuższa i najpiękniejsza z dolin na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Stanowi obecnie znaczną część Ojcowskiego Parku Narodowego utworzonego w 1956 roku, a figurującego w międzynarodowym rejestrze ONZ w pierwszej dwudziestce wśród 1200 rezerwatów przyrody.

Rzeczka Prądnik ma zaledwie 33 km długości od źródła w Sułoszowej do ujścia poniżej Krakowa, o czym już wspominał Jan Długosz w *Kronice* przy okazji omawiania okolic Krakowa. Na niewielkim obszarze (bo sam park liczy zaledwie 2146 ha) znajduje się wyjątkowe bogactwo krajobrazu, roślin i zwierząt. Sama dolinka Prądnika tworzy malowniczy kanion ze skalną iglicą Deotymy, ostrogami, maczugami, w tym słynną maczugą Herkulesa, czy wreszcie ambonami stojącymi samotnie lub nawarstwiającymi się w organy czy Rękawicę. Trudno też nie wspomnieć gigantycznej Bramy Krakowskiej. Na tym zróżnicowanym obszarze spotkać można liczne jaskinie i schroniska skalne (144). Niektóre z nich posiadają piękną szatę naciekową w postaci stalaktytów i stalagmitów, draperii czy pereł jaskiniowych w Jaskini Ciemnej, o której najstarszą wzmiankę spotykamy w *Historiae naturalis curiosa Regni Poloniae* pisanej w 1721 roku przez przyrodnika Gabriela Rzączyńskiego. Wzmianki o jaskiniach i znajdujących tam kościach zwierzęcych pojawiały się już we wcześniejszych wiekach. W przywołanej *Historii* Rzączyński pisał:

Znachodzą w jaskiniach kości niezwykłego ciężaru i kształtu, które z kośćmi żadnych zwierząt porównane być nie mogą, na co również znakomici anatomowie się zgadzają. Wierzą ogólnie, że są to resztki smoków, które powódź Noego wymuliła<sup>1</sup>.

W XVIII wieku sława jaskiń ojcowskich sięgała już daleko, skoro w roku 1787 zwiedzał Jaskinię Łokietka król Stanisław August Poniatowski, a w latach później-

<sup>1</sup> Cyt. za: E. Chochorowska, A. Dagnan-Ginter, *Najstarsze ślady człowieka na Jurze Krakowskiej (starsza i środkowa epoka kamienia)*, [w:] *Pradzieje i średniowiecze*, praca zbiorowa, pod red. A. Matogi, Kraków 1995, s. 19.

szych Jaskinię Ciemną odwiedzali Franciszek Karpiński (1788), Stanisław Staszic (1789 i 1805), Julian Ursyn Niemcewicz (1811), Fryderyk Chopin (1829).

Dolina Prądnika to również tereny najstarszego osadnictwa pradziejowego w Polsce (poza Śląskiem) oraz historycznej przeszłości i różnorodnej działalności człowieka. Tu znajdują się pochodzący z XIV wieku, a przebudowany w latach późniejszych zamek w Pieskowej Skale i ruiny XIV-wiecznego zamku w Ojcowie.

Rozliczne umocnienia i fortyfikacje, umiejętnie wykorzystujące naturalny warowny krajobraz, budziły podziw współczesnych, o czym świadczy chociażby fraszka Wespazjana Kochowskiego:

Wywódź zacny marszałku! Wiecznie trwałe mury  
Łamiąc odważnym kosztem upornej natury  
Twardym lity kamieniem wzgórek okazały  
Mocniąc i zdobiąc kasztel twój Pieskowej Skąły  
Przewaga twoja większych rzeczy dokazuje,  
Gdy skała skałę mocniej i fortyfikuje.  
Herb twój widząc Szwedzi z chorągwią i krzyżem  
Rzekną: wiecznie się skało pod cię nie przybliżem<sup>2</sup>.

Te z pozoru nie do zdobycia zamki zniszczył potop szwedzki, o czym wspominał w rocznikach W. Kochowski: „Po kapitulacji Krakowa wojsko szwedzkie uderzyło na okoliczne zamki i miasteczka [...] Nieprzyjaciel opanował następnie zamki w Ojcowie, w Niepołomicach, w Pieskowej Skale oraz twierdzę w Ogrodzieńcu i Pilicy...”<sup>3</sup>. Okres zaborów, powstanie styczniowe i II wojna światowa wpłynęły niekorzystnie na cały obszar Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej.

Po upadku powstania styczniowego Dolina Prądnika, upamiętniona walkami o wolność Polski, stała się miejscem patriotycznych wycieczek. Poza tym stąd można było zobaczyć wieże Wolnego Miasta Krakowa, gdyż Ojców znajdował się na południu Królestwa Polskiego, tuż przy granicy z Galicją, przebiegającej w Szycach.

Warto też wspomnieć o dworze w Białym Prądniku (dziś znajdującym się w granicach Krakowa) zbudowanym w XVI wieku przez biskupa Samuela Maciejowskiego. W nim, jak wiadomo, umieścił akcję *Dworzanina polskiego* Łukasz Górnicki: „Tuż u Krakowa jest rzeczka Prądnik, którą Samuel Maciejowski, krakowski biskup i kanclerz koronny, włoskim kształtem dom piękny zmurować kazał, gdzieby postronne ludzi, a wielkich królów posły czcić mógł”<sup>4</sup>. Bywali tam Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, a Jan Kochanowski nazwał go *gościwą Muz*.

Na przełomie XIX i XX wieku Ojców zaistniał jako atrakcyjne miejsce kuracyjne i wypoczynkowe. Zachwyty budziła nie tylko przyroda, ale i lud krakowski, jego stroje i obyczaje oraz malowniczość i schludność domostw w Dolinie Prądnika, co podkreślały dziewiętnastowieczne opisy<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> J. Partyka, *Ojcowski Park Narodowy*, Warszawa 1998, s. 98.

<sup>3</sup> W. Kochowski, *Lata potopu 1655–1657*, wybrał i przełożył L. Kukulski, Warszawa 1986, s. 76–77.

<sup>4</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Wrocław 1954, wyd. II. zmienione, BN SI, nr 109, ks. I, s. 20.

<sup>5</sup> Ł. Gołębiowski, *Lud polski i jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.

Ów interesujący krajobraz kulturowy Doliny Prądnika, łączący wrodzoną parkowość pejzażu oraz malowniczość i różnorodność dzieł sztuki obronnej, w czasach współczesnych budzi zainteresowanie nie tylko turystów, ale także badaczy przyrody, historii i kultury, o czym świadczą liczne rozprawy naukowe z wielu dziedzin<sup>6</sup>.

Za symboliczny początek turystyki w Ojcowie i Dolinie Prądnika uważa się wizytę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który na przełomie czerwca i lipca 1787 roku odbył podróż do Krakowa i zwiedzał okolice, w tym zamek i Jaskinię Ciemną w Ojcowie oraz Pieskową Skałę. Królowi towarzyszył biskup Adam Naruszewicz, który upamiętnił to wydarzenie w *Diariuszu podróży królewskiej* pisząc, iż monarcha „z ukontentowaniem” odwiedzał poszczególne miejsca. Szczegóły podróży były na bieżąco drukowane, dzięki czemu informacje docierały do szerokich kręgów społeczeństwa. Z inspiracji króla wkrótce podróż artystyczną odbył Zygmunt Vogel (malarz i rysownik), któremu Stanisław August Poniatowski dokładnie wytyczył trasę, polecając udać się do „Krzeszowic, Tenczyna, Alwerni, Lipowca, Olkusza, Rabsztyna, Pieskowej Skały, Czerni (Czernej), Łobzowa i Częstochowy dla odrysowania tychże okolic; wraz z historycznymi wiadomościami”<sup>7</sup>. Taki rodzaj podróżowania połączony z zapisywaniem wrażeń i utrwalaniem widoków będzie również charakterystyczny dla wielu późniejszych podróży romantycznych.

Podróże do Ojcowia nasiliły się szczególnie w XIX wieku, chociaż wynikały z różnorodnych motywacji. Często były sterowane tradycją, na wzór Grand Tour, czyli podróży edukacyjnych, zwłaszcza rozpowszechnionych w XVI i XVII wieku. Celem ich było zwiedzanie zachodniej Europy (Francji, Szwajcarii, Włoch, a zwłaszcza Rzymu). Zaczęto nawoływać do poznania także własnego kraju, własnego środowiska. Pisał o tym Franciszek Dmochowski:

Komu obce kraje znane,  
Wstydem lica swe zarumień,  
Jeśliś widział Tybr, Sekwanę,  
A Prądnika minął strumień,  
Po co szukać obcych krajów,  
Alp odwiedzać grzbiet wysoki?  
Wśród Ojcowia skał i gajów,  
Równie szczytne masz widoki<sup>8</sup>.

Zaczęły się rozwijać pasje podróżnicze, które miały na celu nie tylko poznawanie, ale stawały się sposobem na życie. Pojawia się turysta–starożytnik; taki rysunek

<sup>6</sup> Por. m.in. J. Bogdanowski, *Sztuka obronna*, Kraków 1993; *Osadnictwo i krajobraz. Od schyłku średniowiecza po współczesność*, pod red. Z. Nogi, Kraków 1997; *Zróżnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, t. 2: *Kultura*, pod red. J. Partyki, Ojców 2004; *Prądnik*, Prace i materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera, pod red. K. Grodziskiej i J. Partyki, 10 tomów, ostatni tom *Ojców* 1995.

<sup>7</sup> *Nowy Korbut, Oświecenie*, t. 5, s. 377; J. Partyka, *Zasłużone dla Jury postacie od końca XVIII w. do przełomu XX i XXI w.*, [w:] *Zróżnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczo-kulturowego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej*, pod red. J. Partyki, Ojców 2005, t. 3, s. 234, s. 237.

<sup>8</sup> *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie*, Warszawa 1660, reprint, strona tytułowa.

autorstwa Elwira Michała Andriollego znajdujemy w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1876 r.<sup>9</sup> Przedstawia on mężczyznę ubranego w podróżny, elegancki strój (tużurek, jasny kapelusz, laska), oglądającego jakąś zabytkową budowlę. A o samym Andriolli czytamy u J. Wiercińskiej: „Nie mogąc nigdy długo usiedzieć na miejscu, rwał się do podróży i gotów byłby pół życia spędzić na koniu lub z wiosłem [...] wszystko dla niego było jedno, byle dalej w świat, byle nowym poddawać się wrażeniom”<sup>10</sup>.

Wreszcie podróże były realizacją programowych zadań Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800–1831), które ocalenie narodu widziało w gruntownym poznaniu jego historii, zabytków oraz folkloru. W trakcie podróży dokonywano swoistej inwentaryzacji. Opisywano nie tylko krajobraz, ale zabytki architektury, dzieła sztuki, rękopisy w zbiorach prywatnych i publicznych, obyczaje i kulturę ludową, także działalność gospodarczą i naukową. W takim ujęciu podróżowanie urastało do rangi szczególnej „instytucji kulturalnej podtrzymującej świadomość narodową”<sup>11</sup>.

Podobną funkcję popularyzatorską pełniły również czasopisma, takie jak: „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa” czy „Wędrowiec”, które chciały dotrzeć do szerszych kręgów społeczeństwa nie tylko przez teksty pisane, ale i ilustracje. Na podstawie rysunków i obrazów znanych artystów, odbywających plenerowe wędrowki po kraju, wykonywano drzeworyty i litografie publikowane w dziewiętnastowiecznych pismach<sup>12</sup>. Wynikało to z programu tychże czasopism, chociażby „Tygodnika Ilustrowanego”:

...barwa Tygodnika będzie czysto krajowa. Zbierając skrzętnie i wydzierając zapomnieniu wszystko, co tylko ma związek z przeszłością, wszystko, w czym tęskni życie narodowe, pismo to stanie się kiedyś zbiorem [...] wspomnień historycznych, opisów i rysunków, bogatym składem zestawionej nam po przodkach spuścizny, w której rozpatrując się, poznamy samych siebie<sup>13</sup>.

W Krakowie podobną rolę odgrywała „Pszczółka Krakowska”, wydawana w latach 1819–1822. Zdaniem jego redaktora i wydawcy Konstantego Majeranowskiego, miało to być pismo „tchnące nie tylko miłością ojczyzny, ale chęcią ożywienia ducha narodowego, budzenia serc z uspienia i apatii”<sup>14</sup>. Majeranowski jako amator folklorysta, występujący w czasopiśmie pod pseudonimem „Pielgrzym z Tęczyna”, wiele miejsca poświęcał nie tylko legendom o Krakowie oraz zwyczajom krakowskim, ale także publikował cykliczne *Listy o okolicach Ojcowa*. Zawarte w nich opisy i legendy związane z Doliną Prądnika spowodowały wzrost zainteresowania owym terenem

<sup>9</sup> E.M. Andriolli, *Turysta–starożytnik*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 161, s. 169.

<sup>10</sup> J. Wiercińska, *Andriolli, świadek swoich czasów, Listy i wspomnienia*, Wrocław 1976, s. 386.

<sup>11</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 23.

<sup>12</sup> M. Opalek, *Drzeworyt w czasopiśmie polskich XIX stulecia*, Wrocław 1949.

<sup>13</sup> A. Więcek, *Śląski drzeworyt warszawskiego Tygodnika Ilustrowanego drugiej połowy XIX w.*, Opole 1964, s. 7.

<sup>14</sup> M. Romankówna, *Pszczółka Krakowska (1819–1822)*, Kraków 1939, s. 14.

nie tylko wśród mieszkańców Wolnego Miasta Krakowa. Poza tym sam Kraków, dawna siedziba królewska, miasto pełne pamiątek przeszłości, od początku XIX wieku stał się miejscem narodowych pielgrzymek i celem wędrówek krajoznawczych. Nie pomijano w nich i Doliny Prądnika. Prawie każdy XIX-wieczny artysta odbywał podróż do Ojcowa i okolic. Fascynacja urodą Doliny Prądnika, piękną i nieskażoną naturą, górskim krajobrazem, tajemniczością legend i mrocznej historii w większości w większości zrujnowanych zamków piastowskich oraz malowniczością i żywotnością ludu krakowskiego była typowa dla okresu romantyzmu.

W literaturze przedmiotu podróż jest traktowana rozmaicie; czasem jako typ literatury-piśmiennictwa lub jako typ i gatunek albo tylko gatunek. S. Burkot uznał podróż za:

specyficzną odmianę piśmiennictwa mającą własne reguły poetyki, za gatunek pogranicza, który mieści się w zasadzie w obrębie literatury faktu, choć dość swobodnie przekracza niekiedy tę granicę, by nabierając cech nowych, łącząc fakty z fikcją – znaleźć się w obrębie literatury pięknej<sup>15</sup>.

R. Krzywy nazwał podróżopisarstwem:

Ogół zjawisk literacko-piśmienniczych przynoszących relacje z podróży [...] analogicznie do dziejopisarstwa czy hagiografii, które również nie oznaczają gatunków, ale typy tematyczno-strukturalne<sup>16</sup>.

Wynika zatem, że chyba nie jest wyraźne rozgraniczenie form literatury użytkowej (typu list, dziurnik, dziennik itp.) od form literatury pięknej. W tej sytuacji chcę zaprezentować różnorodne relacje tylko z rzeczywistych podróży do Doliny Prądnika, ze zwróceniem uwagi na związek podróżopisarza z konkretną formacją kulturową, jego indywidualne zainteresowania i sposób ukazywania świata (charakterystyczne elementy, wartościowanie, refleksje, język itp.) oraz przyjętą konwencję gatunkową.

W odbywanych podróżach można wyróżnić kilka charakterystycznych cech. Przed powstaniem listopadowym podróż była wyznacznikiem ożywienia umysłowego i ekonomicznego, realizacją celów oświeceniowych, a pisane teksty miały za zadanie upowszechnianie pewnej wiedzy, zatem przeważał w nich aspekt użytkowy. W tym czasie odwiedzili Dolinę Prądnika: Franciszek Karpiński (1788), który w tym samym roku wydał w Warszawie *Podróż do Krakowa i okolic*, Stanisław Staszic (1798) swoje spostrzeżenia zamieścił w rozprawie *O ziemioródtwie Karpatów* (1805), a później w *Zarysach Karpatów i Tatr* (1839). W roku 1811 odwiedził Ojców Julian Ursyn Niemcewicz, o czym czytamy w jego *Podróżach historycznych* wydanych dopiero w Petersburgu w 1859 roku. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w 1824 roku odbyła podróż z Warszawy do Puław i po drodze zwiedziła Dolinę Prądnika. Swoje

<sup>15</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo...*, op. cit., s. 6–7.

<sup>16</sup> R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001, s. 29.

wrażenia z podróży oraz barwny i interesujący opis Ojcowa, Grodziska i Pieskowej Skały zamieściła w jednym z numerów pisma „Rozrywki dla Dzieci” (1827) wydanego własnym sumptem, a ponadto włączyła do *Opisów różnych okolic Królestwa Polskiego* wydanych we Wrocławiu w 1832 roku oraz przywołała w dzienniku piśnianym do przyjaciółki.

Choć przytoczone niżej relacje miały raczej charakter sprawozdawczy, to zawierały również opisy posiadające cechy literackości i dotyczyły zarówno samej Doliny Prądnika, jak też rzeczki Prądnik, maczugi Herkulesa, zamków, jaskiń i związanych z nimi legend. Warto zatem przypomnieć i porównać niektóre z nich.

Stosunkowo obszerny opis Doliny Prądnika znajduje się w liście poetyckim F. Karpińskiego, dedykowanym Barbarze z Duninów Sanguszkowej, a stanowiącym fragment *Podróży do Krakowa*.

Dolina Promnik, tak nazwana od potoku, który środkiem jęj płynie, jest rzadko widzianą pięknnością, ktoby ją uczuć umiał. Brzeg najczystszeo tego potoku, i obszerniejsze ubocze, zieloną murawą usłane: wzdłuż zaś ciągną się najwyższe różnego składu i farby skały, po których wieczne drzewa, na uproszonym gdzie-niegdzie kawałku ziemi wieszając się, świętość jakąś i uszanowanie bojaźliwe dla miejsca tego wrażają; gdyby zamek Ojcowski, który w dalekości daje się widzieć, położenia tego nie ośmielał, że to dla ludzi, nie dla wyższego jakiego stworzenia piękność ta sporządzona. O pół mili stamtąd do Piaskowej skały, dawnęj Szafranców dziedziiny przybyliśmy. Zuchwałą sztuką, na cyplu ostręj skały zamek ten osiadł. Kto z okien na ziemię spojry, w tę niezmiernęj podniosłości, potok doliną tamtą płynący, chaty wieśniacze, i wokoło prawie otaczający go skały gołe, albo drzewami okryte, najpiękniejszy widok sprawują. Na dole, przyjazdu do zamku pilnuje pałka (jak nazywają) herkulesowa, czyli kamień przy drodze stojący, od inszych skał oddalony; u dołu grubości może na cztery łokcie, z wolna zaś postępując, u góry może na ośm; ale wysokości do trzydziestu łokci mający<sup>17</sup>.

Przytoczony opis uwzględnia topograficzny aspekt pejzażu. Narrator, pełniący tu funkcję przewodnika, kieruje spojrzeniem odbiorcy. Najpierw wzdłuż potoku, *który środkiem doliny płynie*, potem w głąb doliny *z okien zamku*. Takie ujęcie jest wynikiem pewnej syntezy, skrótowym obrazem doliny. Mimo tego narrator dostrzega charakterystyczne cechy przestrzenne (*środkiem, wzdłuż, o pół mili, z okien na ziemię spojry*) oraz konkretność elementów krajobrazowych (*zielona murawa, różnego składu i farby skały, zamek, chaty wieśniacze*). Taki sposób opisu jest charakterystyczny dla sentymentalizmu. Przywołany krajobraz jako całość, a nie jego wybrane elementy wywołują określone uczucia estetyczne. Dla Karpińskiego Dolina Prądnika stanowi *najpiękniejszy widok*, ale budzi też *uszanowanie bojaźliwe dla miejsca tego*. Natomiast nie wywołuje żadnych uczuć słynna maczuga Herkulesa. Patrzy na nią, jak na zwykły *kamień przy drodze stojący* i jak mierniczy określa jej grubość i wysokość<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> F. Karpiński, *Pisma wierszem i prozą*, Warszawa 1896, s. 358.

<sup>18</sup> O kreacji pejzażu F. Karpińskiego pisze szerzej M. Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830* oraz wcześniej A. Załuska, *Poezja opisowa Delille'a w Polsce*, Kraków 1934, s. 77.



Inni podróżnicy zwracali już uwagę na charakterystyczne elementy pejzażu. Stanisława Staszica fascynował sam potok, który wielokrotnie opisał; dostrzegał nie tylko prędkość nurtu, co podkreślał użyciem wielu czasowników ruchu, ale też przypisał strumieniowi cechy animizacji (*mruczy, warczy*).

I ten ponik, co z początku ledwo sączył się pomału, co jeszcze niechrzczony bez nazwiska biegał i tylko rolniczych osad imiona przywłaszczał, już i on, ledwo dwie góry obiegił: tu bystry prąd mruczy, po opokach warczy, a dobrze znane w dawnej królów naszych stolicy, przybrawszy sobie Promnik (Prądnik) za imię, pieniać się, huczając, rwie, rozwała skały, a rumowiska ich starłszy mielizną, wynosi szumiąc do Wisły całą rzeką<sup>19</sup>.

Staszic, człowiek Oświecenia, nie pomija również utylitarne go charakteru potoku: *...niedawno urodzony Promnik nie próżnuje, pędzi młyny, trze drzewo, robi proch...*

Jednak najwybitniejszą autorką podróży przed 1830 rokiem była Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Jej ciekawość świata – jak pisze S. Burkot – powodowała, że opisy mijanych miejsc, poznawanych po drodze ludzi, przeżywanego krajobrazu tworzą razem bogatą, kalejdoskopową panoramę życia. Barwny świat zewnętrzny dopiero okazuje się ważny, kiedy staje się źródłem przeżyć autorki<sup>20</sup>.

Właśnie tak Hoffmanowa pisała o Ojcowie i okolicach:

weszłam na górę, do której niegdyś po moście wygodny był przystęp i przyjazd, a stanawszy u stóp wieży, na gruzów stosie, obaczyłam dopiero piękność Ojcowia; bo ta nie jest w zamku, ale w widzianej z niego dolinie – wtedy uznałam prawdę tylu pochwał i tylu opisów. Wystaw sobie, Anielko, zupełne miasto olbrzymie, z opoki stawiane; bo tu już nie po jédnej stronie ogromnego parowu ciągną się skały, ale z obudwóch sterczą w kształcie wspaniałych i dziwacznych domostw; nawet końca dojrzyć nie można tego synów Tytana grodu, a wierchołki skał, wysokimi jodłami okryte, nieba sięgają. Wies cała ojcowska, dalsze zabudowania i ten Prądnik jeszcze tu piękniejszy, zdają się być siedliskiem istot drobnych, ale ulubionych potężnemu bóstwu, które przez wzgląd na ich słabość, tak warowną dają im osłonę. Napatrzeć się nie mogłam tego widoku<sup>21</sup>.

Autorka dokonuje tu obserwacji z perspektywy wertykalnej, co pozwoliło jej w pełni docenić *piękność Ojcowia*. Warto tu zwrócić uwagę na specyficzny sposób obrazowania. Aby ukazać urodę i niezwykłość pejzażu, wykorzystuje do tego dwa elementy: topografię miasta, a mieszkańców tego grodu porównuje do bóstw:

*miasto olbrzymie, z opoki stawiane, skały – w kształcie wspaniałych i dziwacznych domostw, gród – synów Tytana, wies – siedlisko istot drobnych, ale ulubionych potężnemu bóstwu.*

<sup>19</sup> Cyt. za: *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie...*, op. cit., s. 7–8.

<sup>20</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo...*, op. cit., s. 250.

<sup>21</sup> Cyt. za: *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie...*, op. cit., s. 12–18.



Taki sposób obrazowania jest charakterystyczny dla wczesnych poematów opisowych, nawiązujących do Delille'a; w myślenie o przyrodzie przenika wyraźnie antropocentryzm. „Życie przyrody – pisze A. Witkowska – jest człekopodobne, a księga natury okazuje się sparafrazowaną opowieścią o naturze ludzkiej”<sup>22</sup>.

Ale Hoffmanowa nie ogranicza się tylko do opisu doliny. Jej zachwyt budzą lasy ojcowskie, o których wielokrotnie wspomina: „las bukowy prześliczny, pierwszy raz widziałam tego rodzaju drzewa: zieloność ich i gładkość liścia jest niewyczajna...”. Zwiedza również okoliczne miejscowości, jaskinie, a przy każdej okazji nawiązuje do wydarzeń historycznych, legend, objaśnia nazwy miejscowości:

Pomny na ojca tułactwo, godny syn, Kazimierz Wielki, gdy osiadł na polskim tronie, tyłą zamkami kraj nasz opatrzył, i tutejszy na nowo wymurować kazał, w nim przemieszkiwał niekiedy, i nazwał go najprzód Ojciec u skały, a potem Ojców<sup>23</sup>.

Ten historyzm i nawiązanie do legend występuje szczególnie silnie u Franciszka Wężyka (1785–1862), którego poemat opisowy *Okolice Krakowa* wydany w 1820 roku, cieszył się niesłabnącym powodzeniem u czytelników, chociaż krytycy dawni i współcześni wyrażali o nim różne opinie. Sam autor w przypisach wyjaśnił, iż „Poema niniejsze poczęte zostało w roku 1809 po zajęciu Krakowa i jego okolic przez wojska polskie”<sup>24</sup>, a inspiracją była odbyta w sierpniu tegoż roku wycieczka z przyjaciółmi do Ojcowa, Pieskowej Skały i „malowniczej doliny Prądnika”. *Okolice Krakowa* były wielokrotnie przerabiane i wznawiane. Początkowo miały charakter poetyckiego notatnika z podróży czy obrazów z podróży, by później zająć należne „miejsce w ewolucyjnym ciągu przekształceń polskiego dziewiętnastowiecznego poematu opisowego”, co podkreśla w swojej rozprawie B. Czwońnóg-Jadczak<sup>25</sup>. Wężyk świadomie nawiązuje do klasycznych form epickich, do tradycyjnego poematu, co można dostrzec w wykorzystaniu inwokacji i odwołaniu się do tradycji literackiej. Za swojego mistrza uważa Stanisława Trembeckiego i jego *Sofiówkę*. Jednak oryginalność Wężyka polega na wyborze tematu; o ile *Sofiówka* przedstawia park krajobrazowy stworzony przez człowieka, to w *Okolicach Krakowa* mamy opis krajobrazu naturalnego, często pełnego grozy. Jednak nie jest to jedyny cel poematu; dobitnie o tym pisze w inwokacji sam autor:

Wyższy cel ducha mego obdarza natchnieniem  
Ojców ziemię ojczystą chcę uwielbić pieniem

.....  
Śpiewać będę kraj błogi, którego wnętrzości  
Pierwszych ojców ojczyzny przechowują kości.

<sup>22</sup> A. Witkowska, *Poemat opisowy*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, wyd. II. poszerzone, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 417.

<sup>23</sup> *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie...*, op. cit., s. 13.

<sup>24</sup> F. Wężyk, *Okolice Krakowa, Poema*, Tarnów 1881, s. I.

<sup>25</sup> B. Czwońnóg-Jadczak, *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994, s. 280.

Śpiewać chcę, jeżeli rzeczy głos wydoła słaby,  
 Bogactwa i pamiątki, wdzięki i powaby  
 Ziemi, na której łono natura wspaniałą  
 Wszystkie skarby swych darów z hojnością rozlała.

.....  
 W jej głębie zapuszczony człowiek światła chciwy  
 Karmi umysł ciekawy tysiącnymi dziwy;  
 A wdarłszy się w najskrytsze tajniki natury,  
 Dobywa sól pożywną, kruszce i marmury<sup>26</sup>.

Celem autora było zatem ukazanie zarówno piękna ziemi ojczystej, zainteresowanie ludźmi i historią własnego kraju oraz budzenie patriotyzmu, o czym pisze w strofach nawiązujących do *Hymnu o miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego:

O miłości ojczyzny! Twa przemożna władza  
 Do bohaterskich uczuć ludzi doprowadza.  
 Któż ci sił swych, kto życia nie odda z weselem?

Taki cel poematu i jego realizacja wskazują na łączenie prądów romantycznych z klasycznymi. Obok struktury poematu oświeceniowe zadania realizuje narrator, który pełni rolę autorytetu i przekazuje odbiorcy określony obraz świata. Narrator w poemacie to przewodnik, który komentuje widoki, dzieli się z odbiorcą swoją wiedzą, czasem jest chłodnym obserwatorem, a niejednokrotnie przybiera również ton sentymentalny. Dużo uwagi poświęca krajobrazowi doliny Prądnika i Pieskowej Skale. Pochwałę okolic Pieskowej Skąły i Ojcowa wygłasza także prozą i załącza jako przypis do tegoż fragmentu poematu:

Kiedy mnóstwo współziomków naszych spieszy na wyścigi w obce kraje dla dziwienia się pięknej naturze; kiedy wielu z nich zna i opisuje to, co Włochy, Szwajcaria i Saksonia posiada pod względem widoków: jak mała liczba takich, którzy zwiedzili okolice Pieskowej Skąły i Ojcowa. Wszakże rzadki widok porównać się może z temi, jakie nasuwają idącym od tego pierwszego miejsca ku Krakowa doliną, który Prądnik dąży ku Wiśle... Gdyby kraj nasz mniej obojętnych na własne rzeczy posiadał, okolice o których się rzekło, tak byłyby odwiedzone, jak Szwajcaria Saska, tak upowszechnione pęzlem i przez ryciny, jak ona<sup>27</sup>.

Same opisy Pieskowej Skąły i Ojcowa również zasługują na uwagę, chociaż mają niejednorodny charakter. Najciekawsze dotyczą „groźnej i dzikiej natury”, ruin lub jaskiń:

Wtem się jawi zamczysko dawnego Ojcowa  
 Jakiż widok posępny, lecz zarazem wspaniały!  
 Te w dwa rzędy nad wodą ciągnące się skały,  
 Ten bór, co go nie przejrzy najbystrzejsze oko,  
 Ta cichość, co się nad nim rozciąga szeroko,

<sup>26</sup> F. Wężyk, *Okolice Krakowa...*, op. cit., s. 3–4.

<sup>27</sup> Ibidem, przypis 14, s. V.

Ten gmach z ozdób odarty i wyzuty z ludzi;  
Ciekawość, przerażenie i cześć wyższą budzi.

.....  
Drży przechodzień, po gruzach drapiąc się do góry,  
By nam w gruncie zachwiane nie runęły mury;  
Odpychane bojaźnią cofają się nogi  
Z usłanej nieprzezornie nad przepaścią drogi<sup>28</sup>.

Jednak takie tendencje do autonomizowania natury są nieliczne. Nawet malownicze widoki są punktem wyjścia do fabularyzacji, która ma na celu przywołanie wydarzeń historycznych: „W krwawych walkach Łokietek o prawa korony tu się krył”, lub nawiązanie do legendy o Kraku w związku z maczugą Herkulesa. W *Okolice Krakowa* została włączona *Duma o Żegocie Szafrancu*, która, jak twierdzi Władysław Wężyk, bratanek poety, była jednym z pierwszych utworów F. Wężyka<sup>29</sup>, a opowiadała o losach jednego z właścicieli Pieskowej Skały. Utwór ten mieści się w nurcie historycznym, jednak ma bardziej liryczno-refleksyjny charakter; opowiada o losach Żegoty rycerza, a tłem jest Dolina Prądnika; jej przyroda, ruiny zamku i jaskinie.

Szczególnie ceniona jest *Ludmiła w Ojcowie* (1818) B. Kicińskiego. Cz. Zgorzelski uznaje ten tekst za dumę grozy; utwór, który nawiązuje do sielanki i osiemnastowiecznej liryki sytuacyjnej, ale pojawia się w nim sensacyjność i także duchy, dobre i łagodne. *Ludmiła w Ojcowie* akcentuje motyw pośmiertnej wierności ukochanego, który poległ w obronie ojczyzny. Samego Kicińskiego uważa Zgorzelski za jednego z tych, co przygotowali grunt dla ballady romantycznej<sup>30</sup>.

Podróże romantyczne po kraju odbywała także Jadwiga Łuszczewska-Deotyma (1834–1897). Jak zanotowała w pamiętniku, były one inspiracją do tworzenia tekstów literackich, a z podróży do Ojcowca (1859): „utworzył się poemat *Gonitwy w Dolinie Prądnika* całkowicie utrzymany w stylu baśni, prostodusznym, błyskotliwym i figlarnym”<sup>31</sup>. W swym *Dzienniku podróży* w sposób efektowny i emocjonalny odmalowała Dolinę Prądnika:

Dolina Prądnika jest ciągłym pasmem zjawisk i zachwyceń; nigdzie jednak tyle nie zdumiewa, ile w głębokiej kotlinie, nad którą panuje zamek Ojcowski, zbudowany przez synowską pobożność króla-prawodawcy. Tam zuchwałość rozdziwaczonęj przyrody dochodzi do potęg najśmielszej poezji: jest to skamieniały dytyramb<sup>32</sup>.

Zachwyca się także urodą i strojami ludu krakowskiego. Opisuje go bardzo dokładnie i dodaje, że „wdziękiem tam jaśnieją prawie wszystkie dzieweczki; z nich kilka napotkałam tak pięknych, iż tylko pędzel Rafaela podobne postacie odtwarzał”<sup>33</sup>.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 33–34.

<sup>29</sup> W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, oprac. i wstępem opatrzyła M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 54.

<sup>30</sup> W. Pusz, B. Kiciński (1797–1844), [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, Warszawa 1996, s. 756–975.

<sup>31</sup> Deotyma, Jadwiga Łuszczewska, *Pamiętnik 1834–1897*, Warszawa 1968, s. 146.

<sup>32</sup> Cyt. za: *Przewodnik po Ojcowskiej Dolinie...*, op. cit. s. 19–20.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 20.

O Dolinie Prądnika pisali także krakowscy romantycy: Józef Łapsiński i Edmund Wasilewski. Łapsiński urodził się w Pieskowej Skale w 1805 roku. W 1829 roku wydał tom poezji, w którym zamieścił cykl sonetów o Krakowie i okolicach. Dwa z nich poświęcił Pieskowej Skale i zamkowi w Ojcowie. W poezji Łapsińskiego dostrzega się zarówno wpływy stylistyki pseudoklasycznej, jak też motywy charakterystyczne dla sentymentalizmu, tzn. śmierć, przemijanie, znikomość życia ludzkiego. Jednak na podkreślenie zasługuje pojawiająca się umiejętność budowania nastroju specyficzna dla romantyzmu, co dostrzega się w sonecie o Ojcowie:

*Ojców*

Pośród zniszczonych ozdób szkielet gmachu stoi,  
Przyspiewuje mu puszczyk pieśń pogrzebu z wieży,  
A przeszłość łzawem okiem w żałobnej odzieży  
Wyziera szczelinami wypartych podwoi.

Bluszcz pożółkły upałem, nagie ściany stroi,  
Strojone zbroicami walecznych rycerzy;  
W kaplicy staropolskich nie słyhać pacierzy,  
Tylko przez święte okna wpada szelest zbroi

.....

Łapsińskiego uznaje się też za poetę pleneru. W przeciwieństwie do Wężyka, który opiewa uroki krajobrazu, Łapsiński traktuje przyrodę emocjonalnie, wzbogaca opisy efektami akustycznymi i wzrokowymi, posługuje się personifikacją i hiperbolizacją, uwidacznia się to w opisie maczugi Herkulesa w sonecie o *Pieskowej Skale*:

Na straży dolin stoi kolos Herkulesowy,  
Nachylony jak olbrzym nieczuły-ponury –  
Zazdroszcząc głośnieją żródeł z kwiatami rozmowy<sup>34</sup>.

Edmund Wasilewski (1814–1846) autor popularnych *Krakowiaków* i poematów *Katedra na Wawelu* i *Dzwon wawelski*, do których nawiązywał później Stanisław Wyspiański, oprócz zabytków Krakowa interesował się również najbliższymi okolicami. Do jego wyobraźni przemawiały fantastyczne kształty skał ojcowskich, które stały się natchnieniem do napisania jednego z ostatnich, a zarazem najpiękniejszego wiersza:

*Napis w Ojcowie*

Tu myśl Boga skamieniała  
W fantastycznych skał urwiska,  
Tu się potok z szumem ciska  
Jakby ludzkość go pognęła!  
Tu natura kwitnie cała

<sup>34</sup> *Poezje Józefa Łapsińskiego (ok. 1820–1831)*, t. I, w Krakowie, w Drukarni Braci Gieszkowskich 1829, s. 19–20; Szerzej na temat poezji J. Łapsińskiego pisze Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971, s. 142–147.

W kwiatów woni, w lasów wianku  
 Świeża, jakby dziś w poranku  
 Z dłoni Boga wyleciała<sup>35</sup>

Wiadomo, że Ojców w XIX wieku był znanym miejscem letniskowym. Przebywali tu liczni przedstawiciele środowiska artystycznego i literacko-dziennikarskiego, ale te pobyty nie zaowocowały większymi dziełami literackimi. Były to raczej ulotne impresje<sup>36</sup>. Natomiast na uwagę zasługuje relacja E.M. Andriollego z podróży odbytej wraz z żoną z Warszawy do Ojcowa latem 1885 roku. W towarzystwie Klemensa Junoszy-Szaniawskiego, Adolfa Dygasińskiego i innych pieszo i na drabiniastym wozie zwiedzał Dolinę Prądnika. Relację z tej wyprawy zamieściły „Kłósy” w 1887 roku jako *Listy Andriollego do Adama Pługa z przejażdżki po kraju pisane i ilustrowane przez E.M. Andriollego*. Do tego typu listów pisanych z podróży po kraju, zawierających tekst i rysunek, zachęcił prawdopodobnie Andriollego jego przyjaciel a zarazem redaktor „Kłósów” Adam Pług. Stanowiły dla czytelników czasopisma, lubiących literaturę podróżniczą, z pewnością atrakcję, tym bardziej że autorem był znany rysownik. Andriolli lepiej posługiwał się ołówkiem niż piórem, jednak te dwa elementy wzajemnie się uzupełniały, chociaż czasem tekst stanowił krótki zapis:

Z uznaniem całej niemocy posyłam Ci rysunek. Bądź pobłażliwym, a jeżeli chcesz mieć wyobrażenie o tych czarach i cudach, to jedź oglądać je na własne oczy;  
 Posyłam Ci rysunek, a dodam, że idąc drogą do Łokietka ku Krakowowi mijają się szereg uroczych miejsc...  
 Jeszcze dalej, zawsze z drugiej strony Prądnika, Skała Rękawica (masz rysunek), a niedaleko grota ciemna...

Krótkie, szkicowe opisy dotyczyły także zamku ojcowskiego, pustelni bł. Salomei i klasztoru klarysek pod Grodziskiem<sup>37</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje Adolf Dygasiński (1939–1902), urodzony w Niegosławicach nad Nidą, pisarz, pedagog, naturalista, przyrodnik, krajoznawca. Przez całe życie był mocno związany ze swoją ziemią rodzinną, co potwierdziła jego córka: „Strony te, od Kielc do Ojcowa, były najbardziej z całego kraju ukochane przez mego ojca”.

Przyjaciel Zygmunt Wasilewski zaś pisze:

Życia nie można kochać w ogóle, kocha się je w pewnej postaci. Dygasiński widział je w tym słońcu, które świeci na Ponidziu, nad Prądnikiem, nad Wisłą... Zwano go polskim

<sup>35</sup> E. Wasilewski, *Poezje*, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył E. Haecker, Kraków 1925, BN SI nr 85, s. 197.

<sup>36</sup> Pisze o tym szerzej M. Gotkiewicz, *Ojców wierszem i prozą od końca XVIII w.*, [w:] *Przyroda Ojcowskiego Parku Narodowego*, Warszawa–Kraków 1977, s. 13–31.

<sup>37</sup> Szerzej o podróżach E.M. Andriollego piszą: E. Malinowska, *Elwira Michała Andriollego ilustrowane relacje z podróży do kraju*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, pod red. E. Malinowskiej i D. Rotta, Katowice 2004, s. 158–171; J. Wiercińska, *Andriolli...*, op. cit.

Kiplingiem, a nawet szanowano go wyżej, bo gdy tamten operował pojęciami abstrakcyjnymi gatunku, to nasz Kipling potrafił wczuć się w życie duchowe stworzenia indywidualnego<sup>38</sup>.

Dygasiński nazywany był piewą lub poetą Ponidzia, ponieważ tej krainie poświęcił większość utworów, ale akcje kilku nowel i *Godów życia* umieścił w Dolinie Prądnika. Na szczególną uwagę zasługuje tu nowela *Demon*, w której narracja dotycząca rabunkowej gospodarki lasów ojcowskich, prowadzona jest z perspektywy bohatera-narratora. Narrator w pierwszej osobie identyfikuje się z twórcą dzieła, który z trwogą obserwuje postępujące zniszczenie lasów, wykup ziemi przez Niemców w XIX wieku. Jednak najambitniejsze dzieło ostatnich lat to *Gody życia* (1902), w swoim czasie chętnie czytane i tłumaczone na wiele języków. Akcję tego lirycznego poematu prozą o cechach baśniowo-realistycznych umieścił Dygasiński w Dolinie Prądnika. Bohaterem uczynił małego mysikrólika, którego losy zostały wplecione w odwieczny rytm przyrody. Bogactwo i wnikliwość w opisach przyrody ojcowskiej, symboliczno-alegoryczne odniesienia, archaizująco-poetycka stylizacja czynią ten utwór nie tylko interesującym, ale też wysoko lokują w kręgu prozy modernistycznej<sup>39</sup>.

Na początku XX stulecia, zanim Polska odzyskała niepodległość, Ojców był miejscem szczególnie odwiedzanym przez letników. P. Wilczek przypomina poetę Jana Lechonia, który między 9–12 rokiem życia (a więc między latami 1908–1911) spędzał wakacje w Grodzisku koło Ojcowia. Do wspomnień z tego okresu poeta powracał wielokrotnie w *Dziennikach*, a w 1952 roku napisał wiersz o Ojcowie, nazwany przez P. Wilczka „symbolem szczęśliwego dzieciństwa, Arkadią”<sup>40</sup>.

Kazimierz Andrzej Jaworski, poeta, tłumacz, współzałożyciel i redaktor pisma literackiego „Kamena”, również wspominał wakacje spędzone w Ojcowie w roku 1908:

Wakacje w Ojcowie zamknęły okres mojego dzieciństwa... Ojców z tymi regionalnymi strojami, z muzyką ludową, z podaniami o naszych królach, Ojców zagubiony w głębiach kanionu, tak blisko granicy i Krakowa, wydaje mi się oazą polskości...

O wakacjach z 1910 napisał:

Znowu więc zwiedzaliśmy groty, jeździli do Pieskowej Skały, chodzili po wąwozach... Zwłaszcza lubiłem widoki z lesistych wzgórz. Mówiono, że z Góry Chełmowej w bardzo pogodny dzień, kiedy jest czyste powietrze, można zobaczyć Tatry i Kraków. Tatr nie widziałem, ale kiedyś wieczorem bardzo wyraźnie światła w podwawelskiej stolicy. Jak

<sup>38</sup> Cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, *Adolf Dygasiński, kielecki pisarz regionalny*, [w:] J. Nowak-Dłużewski, *Z historii polskiej literatury i natury*, Warszawa 1967, s. 271.

<sup>39</sup> A. Dygasiński, *Demon*, [w:] *Nowele i opowiadania*, t. I, pod red. B. Horodyskiego, Warszawa 1952, s. 81–112; idem, *Gody życia*, Warszawa 1983; por. także B. Dyduchowa, *Narracja w utworach nowelistycznych Adolfa Dygasińskiego*, Wrocław 1974.

<sup>40</sup> P. Wilczek, *Ojców w życiu i twórczości Jana Lechonia (Leszka Serafinowicza)*, [w:] *Prądnik*, Prace i materiały Muzeum im. Prof. W. Szafera, T.10, pod red. K. Grodziskiej i J. Partyki, Ojców 1995, s. 91–100.

mocno biło mi serce na myśl, że się znajduje tak blisko miasta, o którym tyle czytałem, miasta, gdzie jest stary polski uniwersytet, gdzie się swobodnie odbywają patriotyczne manifestacje, gdzie nie czuć ucisku zaborcy. Ach, kiedyż zobaczę Wawel, Sukiennice i kościół Mariacki<sup>41</sup>.

Dolina Prądnika, jakkolwiek nie zaistniała w literaturze tak jak Tatry czy Kresy, to jednak odegrała znaczącą rolę w świadomości narodowej i chociażby z tej racji zasługuje na szczególną uwagę. Jej uroda, przeszłość i teraźniejszość wywierały wrażenie na odwiedzających. Był to zarówno S. Staszic, który poznał wcześniej Ojców niż Tatry, byli podróżnicy romantyzmu. Dla romantyków Dolina Prądnika uobecniała i łączyła w integralną całość dziką przyrodę, historyzm i ludowość. W wielu pisarzach i artystach przełomu XIX i XX wieku zachwyty budziła przyroda ojcowiska, która stawała się inspiracją do twórczych działań. Dla innych była dolina ta oazą polskości czy wreszcie ciągle powracającym wspomnieniem.

Może zatem warto jako podsumowanie zacytować słowa ks. Jana Twardowskiego: „Ludzie mówią o poetach wielkich i małych. Mnie się wydaje, że lepiej mówić o poetach różnych, odrębnych. Wtedy mówi się raczej o wartościach”.

## Literary Journeys to the Prądnik Valley

### Abstract

The interest of writers and artists in the Prądnik Valley dates back to king Stanisław August Poniatowski's travels (1788). At the beginning, those were travels with the purpose of getting to know the country, its past and its present. Such travels were made by, inter alia, S. Staszic, J.U. Niemcewicz and K. Hoffmanowa nee Tanska. In the 19<sup>th</sup> century, together with the spreading ideology of Romanticism, more and more authors and artists visited Ojców, which epitomized the basic features of Romanticism, i.e. historicism, folklore and faultless nature. The works of F. Węzyk – “Vicinity of Kraków”, Józef Łapsiński, the author of sonnets, and later on Adolf Dygasiński and Jan Lechoń, should be mentioned here. The Prądnik Valley became also an oasis of the Polish character, especially for the Congress Kingdom, because it was close to the border with Kraków, which recalled the former greatness and independence of Poland.

<sup>41</sup> K.A. Jaworski, *Wzywolywanie cieni*, Lublin 1968, s. 51, 86.